

Załącznik 2

Nie będę posłuszny temu, którego nie widzę¹

(legenda rwanadyjska)

Dawno, dawno temu żył sobie człowiek imieniem Ndalikizi. Był on bardzo biedny. Kiedyś najął się do pracy i jako zapłatę otrzymał motykę. Wróciwszy do domu powiedział do żony: „Idę uprawiać pole, które od dawna leży odłogiem.” Powiedziawszy to wziął motykę i poszedł je uprawiać. Posiał na nim różne rodzaje warzyw.

Kiedy w czasie zbiorów zaszedł na pole, stwierdził z ogromnym zdziwieniem, że plony były przeobfite. Wtedy to odezwał się do niego Imana mówiąc: „Ndalikizi, uderz kijem o ziemię.” Mężczyzna rozejrzał się dookoła, ale nikogo nie zobaczył. „Kim jesteś, ty, który rozkazujesz mi uderzyć kijem o ziemię?” Imana nalegał: „Uderz kijem o ziemię, wtedy zobaczysz, kim jestem.” – „Nie będę posłuszny komuś, kogo nie widzę” – powiedział Ndalikizi i poszedł do domu.

Opowiedział żonie: „Kiedy byłem w polu i oglądałem wspaniałe zbiory usłyszałem jakiś głos, który żądał bym uderzył kijem o ziemię. Rozglądałem się dookoła, ale nikogo nie widziałem. Głos nalegał, bym uderzył kijem o ziemię, wtedy zobaczę tego, który mówi, ale ja kategorycznie odmówiłem”.

Żona zapytała: „Czy naprawdę nic nie widziałeś? Czy dobrze się rozglądałeś?” – „Tak” – odpowiedział mąż. – „Prosiłem nawet tę istotę by mi się pokazała, ale ona mi odmówiła.” – „Dobrze zrobiłeś! Masz rację. Nie słuchaj nigdy kogoś, kogo nie widzisz.”

Następnego dnia, kiedy mężczyzna powrócił na swoje pole, Imana ponownie zwrócił się do niego: „Ndalikizi, uderz kijem o ziemię.” Lecz ten postawił Imanie ten sam warunek: „Jeśli chcesz, abym był ci posłusznym, pokaż mi się. Nie będę przecież posłuszny komuś, kogo nie widzę.”

W tym momencie nadszedł jakiś człowiek. Zobaczywszy go, powiedział: „Posłuchaj głosu, bądź mu posłuszny, zobaczysz co się stanie.” – „Nie, nigdy tego nie zrobię” – powiedział Ndalikizi. Kiedy jednak Imana powtórzył żądanie, a Ndalikizi odmówił posłuszeństwa, wtedy przechodzień wziął kij i uderzył o ziemię.

¹ *My a trzeci świat*, Pismo gdańskiego ośrodka Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MATIRI, nr 6 (44).

I oto co się stało. Pole wypełniło się wielkim stadem krów. Duże dynie stały się dorodnymi krowami, a małe przemieniły się w cielęta. Podróżny zrozumiał wtedy jasno, niewątpliwie był to głos Imany. Uszczęśliwiony bogactwem chciał zaprowadzić do siebie stado, ale Ndalikizi się temu sprzeciwił. „Krowy pojawiły się na moim polu” – powiedział. – „Należą więc do mnie, a nie do ciebie”. – „Za kogo ty mnie masz?” – odrzekł spokojnie przechodzień. – „Gdzie były twoje krowy przed moim przybyciem?”. Sprawa oparła się o trybunał królewski.

W dzień procesu Ndalikizi ukląkł przed królem: „Imana niech będzie z tobą, o władco, obrońco twoich sług...” Potem opowiedział o tym, co się stało na polu. Zanim jeszcze jego przeciwnik zdążył odpowiedzieć, w sali sądowej dał się słyszeć głos Imany: „Ndalikizi, poleciłem ci uderzyć kijem o ziemię, a ty odmówiłeś. Nie masz więc prawa domagać się czegokolwiek. Krowy należą do tego, który był mi posłuszny. Ty otrzymasz je ode mnie innym razem”.

Wróciwszy do domu, Ndalikizi opowiedział wszystko swojej żonie. „Okazaliśmy się głupcami” – stwierdził na koniec. Nie stracił jednak nadziei i któregoś dnia poszedł znowu na pole. Posiał na nim różne warzywa. Gdy nadszedł czas zbiorów stwierdził, że były one obfite, ale nie tak jak poprzednio. Teraz Ndalikizi z kijem w ręku był gotów natychmiast wykonać rozkaz Boga. Gdy więc usłyszał głos: „Ndalikizi...”, nie czekając, aż Imana skończy to, co ma mu do powiedzenia, uderzył kijem o ziemię. Pole wypełniło się owcami i kozami. Wtedy Imana odezwał się ponownie: „Straciłeś wiele, uderzając kijem o ziemię wcześniej, zanim usłyszałeś moje polecenie. Dostaniesz tylko owce i kozy. Kiedyś nie mogłeś otrzymać krów przez nieposłuszeństwo i opieszałość, dziś nie dostaniesz ich przez twój pośpiech”.

Ndalikizi poprowadził swoje stado do domu. Potem poszedł na służbę do króla. Za wierną służbę otrzymał od niego krowy. Stał się bogaty i szczęśliwy.

Tłumaczyła s. Leokadia Popławska SCIJ